

GAZETA WARSZAWSKA

Wychodzi codziennie.—Korrespondent dołącza się dwa razy na tydzień.—Cena rs. 1 kop. 80 (12 złp.) kwartalnie.—Kop. 60 (4 złp.) miesięcznie.—Na prowincyi rs. 2 k. 40 (złp. 16) kwartalnie.

N^o 301

Numer pojedynczy kop. 7 1/2 (groszy 15).—Za odesłanie na prowincję Gazety w kopertach dopłaca się po 1ym rublu sr. na kwartał.—Redakcyja Gazety przy ulicy Śto-Jerskiej Nr 1769 A.

Wtorek ³/₁₅ Listopada 1853 roku.

Wyciąg z obrazu działań Rządu Królestwa Polskiego w roku 1851, złożonego NAJJASNIEJSZEMU PANU przez NAMIESTNIKA KRÓLESTWA.

(Dokończenie.)

III. Wydział Sprawiedliwości.

Komisya Rządowa Sprawiedliwości przedstawiła drogą łaski prześcępców 3,405. Z tych JO. Książę Namiestnik Królestwa ulaskawił zupełnie osób 111, zamienił karę na lżejszą osobom 91 i skrócił 1,837 osobom. Prócz tego zatwierdził wyroki co do 248 przestępców na kary podzwyczajne skazanych. Odmówił ulaskawienia 1,359.

Prokuratorya Królestwa.—Prokuratorya Królestwa zajmując się obroną spraw Skarbu, Gmin i Instytutów, miała spraw 6,094. Z tych załatwiła: a) przez odstąpienie od procesu 284; b) przez odesłanie do drogi administracyjnej 58; c) przez ugodę lub opinię 270 i d) na drodze sądowej przez procesa 287; razem 899. Pozostało w biegu spraw 5,195.—Ogólne zebranie Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu i Heroldy. —Ogólne Zebranie Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, załatwiło następujące czynności: a) rozstrzygnęło ostatecznie z przedmiotów przez komisję przygotowawczą wypracowanych, sporów administracyjnych 2, spraw allewacyjnych 33 i b) z przedmiotów przygotowanych przez Heroldyę, rozpoznało prawa do szlachectwa dziedzicznego osób 425. Załatwiło bieżących interesów 2,430.

IV. Wydział Komisyyi Rządowej Przychodów i Skarbu. Oprócz szczegółów Skarbu dotyczących, sprawozdanie za rok 1851 obejmuje następujące co do tego wydziału wiadomości:—Handel. a) Wchody.—W roku 1851 wprowadzono do Królestwa towarów i produktów z Prus i Austrii za rs. 9,403,792, więcej jak w r. 1850 za rs. 2,015,154. Ważniejsze artykuły handlu wchodowego były: bawełna surowa za rs. 470,194, jedwab i wyroby jedwabne za rs. 514,016, wyroby wełniane za rs. 292,928, bawełna przędzona i wyroby z niej za rs. 402,508, lniane i koconne wyroby za rs. 145,823, farby za rs. 187,430, maszyny i modele za rs. 375,404, metale nie wyrobione za rs. 276,569, trunki za rs. 717,722, ryby za rs. 354,282, sól za rs. 2,467,740, owoce za rs. 140,790.—b) Wychody.—Wyprowadzono z Królestwa rozmaitych artykułów do Prus za rs. 4,015,871, do Austrii za rs. 1,373,537, razem rs. 5,389,408, więcej jak w roku 1850 za rs. 1,100,225. Artykuły wywozu za granicę stanowiły: zboże za rs. 1,692,639, wełna za rs. 1,471,825, drzewo wyrobione i nie wyrobione za rs. 490,493, bydło i konie za rs. 517,691, nasiona olejne za rs. 149,645, cynk za rs. 117,942, ryby za rs. 38,715, skóry za rs. 76,175.—Oczyyszczanie włościan.—W roku 1851 urządzono dóbr 30, w których wydzielono 27 folwarków i 55 wsi, a osad kolonijalnych 1,948. Oprócz tego w innych debrach oczekujących na urządzenie, wymierzono przestrzeni 193,768 dziesiątin i dopełniono tryangulacye na przestrzeni 148,850 dziesiątin.—Stowarzyszenie emerytalne.—Osób składkę na fundusz emerytalny w r. 1851 opłacających było 15,359, mniej jak w r. 1850 o 929. Z końcem r. 1851 kapitał stowarzyszenia wynosił rs. 1,664,878, więcej jak w r. 1850 o rs. 23,621. Wypłacono pensyj 7,755, osobom (więcej jak w r. 1850 o 107 osób), z funduszu stowarzyszenia rs. 562,309. Oprócz tego płacono z funduszu na inwalidów Cesarstwa 913 żołnierzom, rodem z Królestwa będącym, ze służby uwolnionym wsparcia 10-kopiejkowe dzienne, co uczyniło rs. 33,492.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.—Wierzytelność Towarzystwa na dobrach ziemskich zahypotekowana, wynosiła z końcem 1851 r. rs. 50,933,280, z których summa rs. 9,984,495, zabezpieczoną jest na 237 dobrach rządowych, a rs. 40,948,785 na 5,598 dobrach prywatnych. Należność poborowa od stowarzyszonych przypadająca,

łącznie z pozostałością z r. 1850 wynosiła rs. 4,053,405, na nią wpłynęło rs. 3,236,341, pozostało do pobrania rs. 817,064. Wypłata za listy zastawne wylosowane i kupony ubiegłe, odbywała się z należytym pośpiechem. Za papiery te przypadała do wypłaty summa rs. 4,409,829, z tego wypłacono zgłaszającym się rs. 3,198,544, pozostało dla tych, którzy się nie zgłosili rs. 1,211,284. Fundusz zapasowy Towarzystwa wynosił rs. 2,692,748.—Najwyższa Izba Obrachunkowa, łącznie z pozostałością z lat poprzedzających, miała rachunków do rewizyi 4,973, do zadecydowania 5,439, z tych zrewidowano 3,348, zadecydowano 3,308; pozostało: do rewizyi 1,625, do zadecydowania 2,131.

— Dymisjonowany Jenerał Lejtenant Senator v. Röane, i Reczywisty Radca Stanu Nieczajew, przybyli z Berlina do Warszawy.

— Pułkownik Lejb-Gwardyi Hızırów, Adjudant JEHO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI Głównodowodzącego Gwardyjskimi Korpusami, hr. Lambert, wyjechał do Petersburga.

△ *Biblioteka Warszawska.* — (Dokończenie. Patrz Nr 295, 296, 297 i 299.)

W zeszycie wrześniowym Biblioteki zasynają się: »Pamiętniki Lekarza Polaka, z doświadczeń za granicą zebranych, spisane przez niego« samego. Autor w przedmowie oświadcza, że: »nie jest to książka pedantyczna, ściśle naukowa, którą tu przedsięwzięliśmy napisać, bynajmniej; ma ona być łatwą do przeczytania i do pojęcia, zabawną nawet, a przecież nauczającą, i przedewszystkiem błogą wiarę w istność szlachetnych uczuć w sercu ludzkim, wlewającą... Co do kształtu i dążności naśladować będziemy Pamiętniki Warrena... Każdy rozdział zawierać będzie osobny obraz i osobne opowiadzenie.« Treść trzech pierwszych rozdziałów jest następująca: Bolesć kolebką rozumu; obiór powołania;—Lekarz uczony, a nieszczęsny. Pamiętniki te nadzwyczaj są zajmujące, niepodobna oderwać się od ich czytania; obok wdzięku wypowiedzenia, trafność i gruntowność postrzeżeń, zalecają to zupełnie nowe w swoim rodzaju i pierwsze w naszym języku dzieło.—»Tomek Mędrak, obrazek z życia ludu wiejskiego, opowiedziany ze zdarzenia prawdziwego, przez Jana Kantego Gregorowicza,« nie ustępuje bynajmniej poprzednim obrazkom i powieściom autora, które znalazły u publiczności dobre przyjęcie.

Poezyi dostarczyły Bibliotece Persya, Gracya starożytna, Serbija, a nawet Szwecya. Lucyan Siemiński zamieścił ustęp przełożony z Firdusego: Szach Nameh pod napisem: »Biszen i Meusz.« Samo tłumaczenie gładkim i pięknym wierszem poprzedza obszerny wstęp, obejmujący: historyczne znaczenie i poetycką wartość perskiej epopei: Szach Nameh, której autor żył od roku 940 do 1011.—Cała tragedia Sofoklesa: »Edyp w Kolonie,« przełożona z greckiego wierszem przez Kazimierza Kaszewskiego, znaj-

duje się w zeszycie za październik. Tę samą tragedję także z greckiego przełożył wierszem ś. p. Tadeusz Eliaszewicz, w Wilnie, 1829 r. Wypadałoby, żeby który z filologów porównał oba te przekłady i ocenił bezstronnie, równie jak »Antygonę«, tłumaczenia p. Kaszewskiego, z »Antygoną«, przełożoną z greckiego przed trzema laty przez Wincentego Smacznińskiego.—Ignacy Kulakowski tłumaczył ze szwedzkiego Izajasza Tegnera, wiersz: »Pierwsza Komuniya;« a R. Z. z poezyi serbskiej Branka Radziczewicza: »Dziewczyna u zdroju.«—D) oryginalnych poezyj należy ładny, rzewny, domowy nasz »Obrazek wiejski,« przez Jarosza.

Rzadko trafiają się w dziennikach naszych pisma treści prawnej. Z przyjemnością znaleźliśmy więc rozprawę uczoną, z krajowej praktyki sądowniczej wysonowaną, przez Augusta Heylmana: »O wyroku adjudykacyjnym, według artykułu 731 Kodexu postępowania cywilnego i późniejszych ustaw krajowych.« Artykuł wspomniany brzmi następnie: »Przysądzenie stanowcze nie zlewa na nabywcę żadnych innych praw do własności nad te, jakie miał wywłaszczony.« Częściej zyczylibyśmy spotykać się z pismami podobnego rodzaju. Wielu posiadamy znakomitych prawników, a młodzież przybywająca z uniwersytetów Cesarstwa, po ukończeniu kursów prawnych, mogłaby z pożytkiem dla kraju, a chlubą dla siebie, okazywać w druku dowody nabytych wiadomości.

P. Teodozy Sierociński w swych »Dalszych postrzeżeniach pisownicznych,« rozbiera rozprawę Adolfa Kudziwiewicza. »Słowo do piszących i czytających po polsku o sprostowaniu niektórych pojęć grammatycznych i poprawie abecadła dzisiejszego, jako jedynym środkiem ustalenia pisowni polskiej.«—Pod napisem: »Spór de lana caprina albo jeszcze słów kilka o znaczeniu wyrazu: Nawojka«, pan Władysław Wiczorkowski, udawadnia aktami Metryki Koronnej że Nawojka jest to imię kobiece, nie zaś oznacza grzesznicę, jak twierdził pan Feliks Zochowski, z powodu wydanej w Poznaniu przez Józefa Motty książeczki do nabożeństwa, na której jakoby modliła się święta Jadwiga, lecz właściwie należącej do połowy XVgo wieku.

W zdaniu o dziele: »Dziennik podróży do Tatrów, przez autora Sobotki (Petersburg, 1853), mówi recenzent: »Jeżeli odznacza się ta książka dorywczością i lekceważeniem tego, co poznaano, to jest wiedzy ludzkiej, to pochwalamy styl łatwy i płynny. Książkę tę zalecam jak najmocniej młodemu pannom z wyobraźnią na zbyt żywą, do egzaltacyi skłonną; będzie to wyborny środek dla wypełnienia pożytecznie czasu i ochłodzenia zbyt wybujałej wyobraźni.«—W artykule: »Jak Francuzi znają naszą historję?« wytknięta jest gruba niewiadomość autora opisu Krakowa, wydrukowanego w *Musée*

de famille, z r. 1847, tudzież płytkość i mała nauka, obok zarozumiałości i chępliwości wielu terazniejszych pisarzy francuskich.

CZEŚĆ POLITYCZNA.

ANGLIJA.

Londyn, 8 listopada. Księstwo Brabantu wrócili do Londynu parostatkami Lloydu *Calcutta*, który po 113 godzinnej podróży zawinął z 34 podróźnymi do Tryestu. Otrzymało wiadomości z Bombay do 13 października, z Kalkuty 4 paźdz., z Hong-Kong 28 września. Raporta z Rangun dochodzą do 19 września. Cały kraj na stronie wschodniej zalany jest gromadami rozbójników, którzy mnóstwo wiosek zrabowali i spalili. Na drugiej stronie rzeki napadają na załogi małych miasteczek i miasteczka podpalają. Stronnicy Meah-Toon wykonać myślą napad na Henzada, z Rangun wyprawiono tam posiłki. Donoszą, że wielki tam brak żywności panuje. Sądzą, że tylko marsz na Awę temu stanowi rzeczy koniec położony. Pułkownik Mackeson komisarz w Peszawer zginął z rąk jakiegoś fanatyka. Śledztwo wykazało, że istnieje tam jakiś spisek, który się zdaje dość rozgałęzionym, a którego głową jest Saa-Dulcan, Mahmud naczelnik Lalpura; dla tego przedsięwzięto środki ostrożności wojskowych, i na granicy północno-zachodniej zebrano wojska. Najważniejszą wiadomością z Chin jest wzięcie Szangae przez powstańców. Nastąpiło ono w d. 7 września, rocznicy narodzenia się Konfucyusza. Ehe-hieu (naczelnik okręgu) został zamordowany, Taouy-Tae zaś ratował się ucieczką i zyskał przytułek u komisarza amerykańskiego. Jego rodzina udała się na pokład angielskiego handlowego okrętu i odpłynęła do Hong-Kong a stamtąd do Makao. Domy wszystkich dygnitarzy i urząd celny został zrabowany. Cudzoziemcom żadnej krzywdy nie wyrządzono.

(Lloyd.)

— Piszą z Londynu: Kwestya wschodnia zawsze zajmuje publiczność bez żadnej zmiany w przeważających opiniach. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie klasy są za pokojem, każdy pragnie, by ten utrzymanym został, albo przynajmniej rychno w razie zakłócenia przywróconym; wyjątek stanowią ludzie sympatyzujący z republikanami na stałym lądzie. Zarazem jednak i to wątpliwości nie ulega, że postanowienie przyjęcia wojny, jako ostatniej ucieczki, równie mocno zakorzenionem jest w umyśle wszystkich stronniactw.

(Journal de St. Petersbourg.)

— Z Szkocyi przysłano tak wielką ilość kartofli, iż przestrzeń wynosząca około 3 mil angielskich powierzchni, pokryta jest worami nalożowanymi tym wiktuałem, czekającymi wyładowania na jedną z kolei żelaznych. Kartofle kupują się po 5 f. strl. ton, po zapłaceniu transportu po 2 f. st. od ton, szkocki kupiec ma jeszcze za swój towar 3 f. st.—*Times*, który, jak to się mówi po ludowemu, zawsze oddaje i to z lichwa tym, którzy go zaczepiają i broni nieraz w bardzo bolesny dla nich sposób zasady: *Noli me tangere*, już w rozumowanych artykułach występował przeciw hrabiemu Eglington, który, broniąc sprawy Szkocyi na meetingu w Edyburgu, dziennik ów zaczepił. Je-

żeli lord Eglington, mówi *Times*, anglików i szkotów uważa za dwa różne narody, a Szkocyę i Angliję za dwa różne kraje, to popełnia ważny anachronizm. Podobna mowa bardzo dobrze brzmiałaby w owym czasie, gdy zawierano uniję pomiędzy Angliją i Szkocyą, ale nie dzisiaj; musi więc zdawać się nieco śmieszna w półtora wieku po fakcie spełnionym. Na dowody przytoczone co do liczby deputowanych, to możemy tu przywieść, że wprawdzie Szkocyja może być niedokładnie przedstawioną w parlamencie przez 53 reprezentantów, wybranych przez 3 miliony jej ludności, ale miasto Londyn i jego okolice z taką samą liczbą mieszkańców, ledwo trzecią część tej liczby reprezentantów w parlamencie posiada.

(Lloyd.)

A U S T R Y A.

— Według ostatecznej tabelli ułożonej z tabelli podatkowych, przypada na głowę w podatkach tak stałych jak niestałych w Niższej-Austrii 18 zlr., w Wyższej-Austrii około 8 zlr., w Karyntyi i Krainie około 6 zlr., w Nadbrzerzu Adryatyckim, w Tyrolu, Czechach, Morawii, Szlązku około 9 zlr., w Galicyi i Dalmacyi około 3 zlr.—W drodze appellacyi zapadło postanowienie, że decyzje komisji uwłaszczenia wieśniaków równe są mocą obowiązującą decyzjom sądowym.—Dla utrzymania istniejących i zakładania nowych szkół realnych, utworzono osobny fundusz.—Według listów z Tyrolu, zmniejszenie armii, nakazane dekretem cesarskim, zostało przeprowadzonym i w pułkach w tej prowincyi garnizonem stojących. W skutek tego, garnizon w Innsbrucku tak się zmniejszył, że przez kilka dni nie wszystkie posterunki obsadzone być mogły z powodu braku żołnierzy. Z wielkim zadowoleniem kraj cały przyjął ten pierwszy od lat wielu znak stanowczy pokoju.—W Czechach namiestnik wydał wiadomienie, przypominające postanowienia dawne, zabraniające żydom brania imion chrześcijańskich i trzymania służących chrześcijan.—W tych dniach przybywa tu deputacya Presburskiej gminy żydowskiej, by Cesarzowi, według starego zwyczaju, dwie gęsi ofiarować. Zwyczaj ten jak i wiele innych w Węgrzech datuje jeszcze od zdobycia Panonii przez mądziarów; wówczas bowiem już nakazaniem było składać w daninie gęsi, co później przeszło w zwyczaj, iż mieszkający w Węgrzech żydzi mieli w dzień Sgo Marcina dawać na stół królewski dwie tuczone gęsi.

(Lloyd.)

G R E C Y A.

Ateny, 28 października. Ministeryalny dziennik *Ebdomas* podaje objaśnienie powodów, dla których gabinet przedstawił izbom projekt pożyczki z 5,000,000 drahm. Obawa drożyzny, która i tutaj bardzo jest wielką, skłoniła rząd do tego kroku. Jakże bowiem możnaby było usunąć klęski głodu w Grecyi, albo je nawet złagodzić, gdyby w kassie nie było funduszu dostatecznego gotówki, który mógłby być użytym na kupno zboża i na wsparcie klas uboższych? — W ostatnich czasach ponowiły się trzęsienia ziemi w Attyce; miasto Teby najbardziej niemi zostało znowu dotkniętym. Najsilniejsze wstrząśnienia miały miejsce w dniach 13 i 25 bieżącego miesiąca.

(Schlesische Zeitung.)

F R A N C Y A.

Paryż, 9 listopada. Mówią o powrocie Cesarza do Paryża w dniu 30 listopada i o wielkiem przyjęciu w Tuileries w dniu 2 grudnia, co zdaje się wskazywać, że odjazd Cesarza do Fontainebleau nie zostanie spóźnionym, jak to zapowiadano. To też jest rzeczą niezawodną, że ci członkowie ciała dyplomatycznego, którzy nie zostali zaproszonymi do Compiègne, zostaną zaproszonymi do Fontainebleau. — Doniesiono, że kilka projektów praw rada stanu rozbiiera. Oto niektóre szczegóły o najważniejszym z tych projektów: Minister wychowania podał projekt mający na celu zaprowadzenie nowicyatu do szkół elementarnych; mianowanymi więc zostaną zastępcy, którzy uczyć będą w szkołach dodatkowych, mających być utworzonymi w każdej gminie; po 3ch latach tego nowicyatu mogą oni dopiero zyskać tytuł nauczycieli. Nauczycielki zajęłyby miejsce mężczyzn w wychowaniu bardzo młodych dzieci płci żeńskiej. — Rada municypalna zwołaną została na 10 b. m., posiadzenia te będą bardzo ważne, bo budżet miasta niezmiernie jest obciążony. (*Indep. Belge.*)

— Czytamy w *Union*: Floty połączone Francyi i Anglii przepłynęły przez Dardanelle. Nie można już o tém wątpić po artykule *Monitora*; ale gdzie są? Moglibyśmy nawet zapytać się, gdzie płyną? Niektóre dzienniki w istocie mówią, że do Gallipoli, inne że do wyspy Marmora; inne znów że do Buyukdere. Otóż Gallipoli leży prawie na początku cieśniny a wyspa Marmora prawie na połowis drogi od Dardanelłów do Konstantynopola. W istocie małą to stanowi różnicę, czy floty dalej czy bliżej nieco będą stolicy Turcyi, od chwili jak nie są już na morzu Śródziemnym. Dla tego tylko zwracamy uwagę na niepewność co do miejsca, w jakiej zostajemy, by wykazać, jak trudno w tém powikłaniu wiadomości odróżnić fakta autentyczne. Zdaje się w istocie, że Sułtan wahał się nieco nim wydał flotom skombinowanym firman pozwalający wpłynąć na Dardanelle. Tak przynajmniej bardzo stanowczo twierdzi *Morning Advertiser*. Powtarzamy artykuł tego dziennika, za nic jednak nie rękując.

»Według wyznania, zamieszczonego wczoraj w jednym z dzienników ministeryalnych, zdaje się, że pan Urquhart miał słuszną zupełną, oświadczając na meetingu w Finsburg, że otrzymał z Konstantynopola wiadomość donoszącą, iż Sułtan odmawia pomocy mocarstw zachodnich. W istocie, wiadomo dziś, że gdy mocarstwa zachodnie oświadczyły Sułtanowi, iż gotowe są na jego żądanie posłać eskadrze połączonej rozkaz wpłynięcia na Dardanelle i udania się na wody Marmore, zwrócił się on przed przyjęciem posiłków mu ofiarowanych do ambasadorów Francyi i Anglii z zapytaniem, w jakim celu specjalnym ofiarują mu te posiłki; zarazem uwiadomił ich, że jeżeli, jak donoszono, mają zamiar uciskać lub gwałtu się dopuszczać na jego własnych poddanych, nie dozwoli eskadrom Francyi i Anglii wpłynąć pod żadnym pozorem do Dardanelłów. Wszelka okoliczność nowa, przynależna do musim, tylko rozdrażnia coraz więcej dywan. Dopiero gdy Sułtan otrzymał co do tego punktu odpowiedź uspakajającą, wezwał floty do opuszczenia zatoki Besyka, by stanęły na kotwicy w bliskości Złotego Rogu, — Też samą trudność

widzim w ocenieniu ruchów armij jak w odkrywaniu przeznaczenia obu flot. Nie dla tego by wiadomości brakowało, owszem tych jest pełno, ale zawsze bardzo niepewne, nie wiążą się z sobą a często całkiem są sobie sprzeczne.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— W Korrespondencji *Gazety Augsburskiej* z Paryża czytamy: »List z Konstantynopola daje objaśnienia bardzo niespodziewane powodów zwłoki wypłynięcia flot na Dardanell. Dwaj ambasadorowie, otrzymawszy rozkaz przyzwania eskadr, zażądali od Porty firmanu koniecznego, i nie małym było ich zdziwienie, gdy Porta zażądała od nich zapewnienia na piśmie, że floty użyte będą tylko do jej własnej obrony i za jej pozwoleniem. Ponieważ posłowie nie byli upoważnionymi do dawania podobnych zapewnień, wypłynięcie eskadr czasowo zostało odroczone, już to dla czekania na nowe instrukcje, już to dla dania Porcie czasu do namysłu. W każdym razie to żądanie Porty wskazuje silny brak ufności względem mocarstw zachodnich.«

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— Generał Baraguay d'Hilliers, jak donosi *Patrie*, rozpoczął swój zawód w 1807 r. wejściem do Prytanem; dziennik ministeryalny mówi o nim w końcu: Jest to bardzo waleczny i bardzo znakomity oficer, charakteru rycerskiego, bardzo dobry i bardzo energiczny; łączy on z znakomitemi zdolnościami wojskowemi wiele bystrości umysłu i wielką rozwagę w prowadzeniu interesów.—Według wiadomości z Wyższych Pireneów zima już tam zupełna. Niezmierne zapasy śniegu spowodowały już kilka wypadków; pomiędzy innemi znany deputat bonapartystowski pan A. Jubinal o mało nie udusił się w śniegu i to właśnie w miejscu, w którym przed dwoma laty 32 szwarcowników burzą w masy śniegu rzuceni śmierć znaleźli. Pan Jubinal z dwoma towarzyszami wracał z polowania na kozy skalne.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

H I S Z P A N I J A.

Madryt, 3 listopada. Trudności, których rozwiązać nie śmiały inne gabinety, od 1851 roku władzę piastujące, usuwanemi są jedna po drugiej przez gabinet dzisiejszy. Gorsząca bardzo sprawa budowy kolei żelaznej północnej (do Francji), rozstrzygnięta została dekretem onegdaj przez *Gazetta* ogłoszonym. Rząd, wykazując jak ustąpienie dane panu Salamanca było samowolnym, uznaje w obec wszystkich śledztw i badań z tego powodu dokonanych, że interes kraju równie jak rządu wymaga jak najrychlejszego wybudowania kolei żelaznej północnej. W skutek tego, zachowując prerogatywę izb, królowa zgodnie z radą ministrów postanowiła, iż przysądzoną być ma budowa kolei żelaznej z Madrytu do Francji na rachunek państwa. Ta linija obejmować będzie cztery sekcye: z Madrytu do Valladolid, z Valladolid do Burgos, z Burgos do Bilbao, z Bilbao do Irun (granica pirenejska). Przynależenie robót każdej z tych czterech sekcji nastąpi lgo marca 1854 roku, przez listy opieczętowane, w ministeryum robót publicznych w obec dyrektora jeneralnego robót. Budowa tunelów koniecznych na tej drodze będzie przedmiotem osobnego przysądzenia. Za zdaniem rady królewskiej, rząd wynagrodzi jeżeli będzie potrzeba tych, którzy pierwsiastkowo uzyskali ustąpienie tej linii. Tak więc za pomocą ścisłej

prawności uwolnieni zostaliśmy od jednej z największych trudności administracyjnych. Gabinet jednak na tem nie przestał jeszcze; na wniosek ministra skarbu, zatwierdzony przez całą radę, dekret zwrotu majątków skonfiskowanych Emanuelowi Godoy księciu Pokoju, jego spadkobiercom, przedstawiony zostanie izbom z wszelkiemi dokumentami tej sprawy dotyczącemi.

(*Independance Belge.*)

— Dziś zakończył tu życie Don Juan Alvaros Mendizabal. Urodził się on w r. 1790 w Kadyxie, ojciec jego był izraelitą, nazywał się A. Mendez i zajmował się handlem. Don Juan Mendizabal był ministrem skarbu w 1833 roku, za ministeryum Torreno, w 1835 we wrześniu prezesem rady ministrów, w 1837 r. za gabinetu Calatrava ministrem skarbu, który to urząd pełnił znowu w 1841 r. za Espartera, po tego zaś upadku w 1843 r. schronił się do Portugalii.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

T U R C Y A.

— Według wiadomości z Bukarestu, z 20 października, Omer-Pasza ogłosił kazał, że żaden statek, z wyjątkiem parostatków austriackich, nie będzie mógł żeglować po Dunaju; do przekraczających dawać będą oguia baterye.—Pasza Belgradu utrzymał w dniu 21 zeszł. m. firman Sułtana z wypowiedzeniem wojny Rossji i z wezwaniem wystanem do Księcia Gorczakowa. Firman był odczytany publicznie z zwykłą ceremonią; zadęcano serbów, by pozostali wiernymi Sułtanowi.—Od granic Hercegowizny piszą do jednego z dzienników serbskich, że turcy często dla igraszki podpalają w nocy domy chrześcijan. Niedawno podpalili wioskę Trebinie, gdzie 90 domów z oborami i stodołami zgorzało w dwie godziny. Nieszczęśliwi mieszkańcy, uciekając prawie nadzy z płomieni, przyjmowani byli przez Turków drwinami, nawet podpalacze strzelali za nimi.—Wojska tureckie przybyły z Azji cierpią wiele z powodu rozmaitego rodzaju chorób, a pomiędzy wojskami przybywającemi z Rumelii, Albanii, Macedonii, redyfj szczególnie źle ubrane a gorzej jeszcze żywione, najwięcej chorych liczą. Przymi brak zupełny szpitalów uorganizowanych. Lazarety istnieją tylko w Warnie, Szumli, Ruszczuku i Widdynie, a jeszcze i tam brak lekarzy.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— Z Smyrny donoszą, że sprawa Costa nareszcie stanowczo załatwioną została. Z pozwoleniem internuncjatury, człowiek ten został uwolniony na pokładzie amerykańskiego okrętu *Sultane* i odpłynął do Bostonu. Sławny też rozbójnik Yani-Kattergi został przytrzymany. Długo on bardzo plondrował okolice Smyrny, chwycił spacerujących, którzy zbyt zuchwale za daleko od miasta się oddalali. Ścigany nareszcie i przyparty gdzieś w górach, sam się oddał w ręce paszy, do którego namiotu przybył, spodziewając się, że w ten sposób przynajmniej głowę ocali i że w każdym razie na łagodniejszą jak zasłużył karę liczyć może. Bandyta ten długo był postrachem okolic Smyrny.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

W Ł O C H Y.

Turyn, 4 listopada. *Gazeta Piemontese* ogłasza urzędowe breve papieskie z 6 września

o zniesieniu kilku świąt kościelnych w królestwie sardyńskim. Exequatur tego breve datowanym jest 6 z m.—Sądzą, że pan Cadorna, który ma zostać ministrem wychowania uda się wkrótce do Prus, by się obznajmić z pruskim systematem wychowania i ten w Sardynii zaprowadzić. Pan Cadorna należał do składu gabinetu z 1849 roku.—Z Rzymu donoszą o przybyciu kardynała Wiseman; ważne przyczyny miały tę jego podróż wywołać. Bardzo często i długo naradza się on z Papieżem. Chodzi podobno o wydanie nowych papieskich breve Anglii dotyczących a równie ważnych jak edykt rozdziałający Angliję na biskupstwa katolickie. Przyszły konsystorz ma się zająć temi ważnemi kwestyami.

(*Schlesische Zeitung.*)

BRACIA ŚLUBNI.

POWIEŚĆ W 3ch TOMACH

Z CZASÓW AUGUSTOWSKICH,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom I.

(*Ciąg dalszy*) (*)

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Upodobawszy sobie tak tedy w całym Stolnikowiczu i prawie we wszystkich jego częsteczkach, poczęła myśleć nad nim i o nim Podkomorzanka. I myślała tak o nim trochę w południe, trochę wieczorem a trochę w nocy, a rankiem rozmawiała sobie o nim ze swoją Józefką. I kiedy Bobowskiego czas dłuższy nie było, tęskniła za nim, a kiedy wiedziała naprzód, że ma przyjechać, to wyglądała go z okna, a byłaby go wyglądała nawet aż z samej galeryi, gdyby nie to, że już zima była nadeszła i mróz był na dworze. I kiedy Bobowski nadjechał, witała go wesoło i rozmawiała z nim długo chętnie i wołała z nim rozmawiać niż z ojcem lub matką. Jednak przy tych rozmowach czasem się nudziła, a nudziła się tym, że pan Józef wśród rozmowy z nią, kiedy był o co zapytany przez matkę, pierwiej matce odpowiedział niż jej, i nudziło ją to, że pan Józef, wyczerpawszy się z czasem w conceptach, zawsze już jedne i te same powtarzał jej komplementa, i nudziło ją to, że jak doprowadził do tego, że o krok tylko od niej siadywał i jak stanął na komplementach, tak już ani rusz dalej. Panna Barbara nie lubiała tego, kiedy jej dzień dzisiejszy był podobien do wczorajszego, nie lubiła nawet, kiedy dwie godziny jej minęły jednakie, więc nieraz z całą dobrocią serca i w zupełnej poufałości długą z rodzicami rozmowę temi kończyła słowy:—Nudziarzysko to wielkie ten mój Stolnikowicz.

Mój Stolnikowicz, powiadała przy rodzicach Barbara i mogło-by to zadziwić kogo, ale dziwić nie będzie, kiedy się dowie, że pan Stolnikowicz do zimy był już, tak w domu Podkomorstwa jak i w całej okolicy, niby zdeklarowanym konkurentem panny Barbary. I stało to się całkiem naturalnym sposobem i wyniknęło z przyczyn nie mniej naturalnych. Pan

Patrz Nr. 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300.

Bobowski był kawalerem dobrego domu, siedzącym na fortunę dostatniej, młodym i przystojnym i nikt nigdy tego od niego nie słyszał, aby się miał ożenienia zarzekać,—panna Barbara była panną równie dobrego domu, równie młodą i przystojną i także do zakonu nie przeznaczoną: więc kiedy się w jej rodziców domu kilka razy pokazał pan Józef, kiedy ją coraz częściej tam bywać i po kompaniach nawet, które się dosyć często wydarzały w zapusty, przybliżania się do niej i częstszego z nią tańcowania się nie wystrzegał, jakże-by to było być mogło, żeby ich naprzód już nie mieli pożenić sąsiedzi? I pożenili ich rzeczywiście i o koło końca zapust już tak było, że głośno o tym nowo formującym się stadle rozmawiali sąsiedzi, a ta wieść o tyle się coraz głośniejszą stawała, ile że ten i ów winszujący zdaleka i z niedowierzaniem Podkomorstwu tak statecznego konkurenta, nie odbierał od nich nigdy stanowczo zaprzeczającej odpowiedzi.

Jednakże z tą opinią, panującą zarówno na Balogrodzkim zamku jak w całej ziemi, z końcem zapust jeszcze w wielkim nieporozumieniu był pan Bobowski. Kochał on się wprawdzie coraz lepiej w pannie Barbarze i coraz jawniej zdawało mu się to widzieć, że ona nie ma odrazy od niego, jednak jeszcze tak jakoś miał oczy zamglone czy swoją miłością, czy swoim szczęściem i w ustawicznym podziwieniu rozumu i całej istoty Podkomorzanki, tak miał mało zaufania do siebie, że od pewności o dobrém powodzeniu tej swojej konkurency tak był jeszcze daleko, jak był już daleko od swoich pierwszych amatorów dla córki Zahoczewskiego dziedzica. Oprócz tego, przez brak znajomości rzeczywistego świata i przez dziwne jakieś urojenie, które przy jego pierwszej na Balogrodzkim zamku bytności usadowiło się w jego głowie, tak sobie wysoko postawił dom i ród Podkomorstwa, że aż go mowicie przechodziło na to wspomnienie, a im więcej myślał o tém, tém nietylko większa jego duszę opanowywała wątpliwość o pozwoleniu rodziców na to zamęcie, ale nawet miał chwile, w których mu się rzecz ta całkowié wydawała niepodobną. Na dopełnienie przyczyn, dla których pan Stolnikowicz, tém, jakiego dotychczas doznawał, powodzeniem szczęśliwy, o dalszych w tej sprawie krokach z wielką ostrożnością myślał, a najszczęśliwszym był wtedy, kiedy całkiem o nich nie myślał, potrzeba dodać i to, że dotychczas jeszcze z Osuchowskim ani słowa o tém nie mówił. Osuchowski, jak się tego ze zmian w jego umyśle i sercu po powrocie z ukraińskiej wyprawy zaszłych domyśliwać możemy, całkiem już inną był w tym przedmiocie opinii niż pierwój i lubo widział naocznie, że pan Józef brnie coraz głębiej w nową miłość i nowe zajęcie, i lubo nie rad był temu i frasował się tém nie pomału, jednak milczał już teraz jak głaz i postanowił milczeć już ciągle i wszystko przemilczeć: ale pan Stolnikowicz wcale nie wiedział o tém i ani mógł się tego spodziewać. I owszem, domyślając się teraz po trochę, że cała owa tak fatalna ukraińska wyprawa nie była czém innym, jeno wprost skutkiem podejrzeń jego brata względem jego kilku tajemnych bytności na Zahoczewskim dworze, i przeczując z odkrycia tej

nowej historii nową jakąś jeżeli nie ukraińską wyprawę, to przynajmniej nieprzyjemną jaką burzę pomiędzy sobą a swoim bratem, ani wiedział, ani nawet myśleć poważał się o tém, jakby do pana Łowczyca z tą niebezpieczną a jednak konieczną przystąpić spowiedzią.

Tak więc blisko i to tak blisko swojego szczęścia będąc, że dostąpienie go zupełne tylko go słów kilka kosztować miało, pan Józef, przez przeszkody li tylko w swojej głowie nagromadzone, ani kroku nie mógł postąpić dalej i drząc ustawicznie nietylko o przyszłość swoją, ale nawet o teraźniejszość, był podobny owemu słudze Donkiszotowemu, który wśród ciemnej nocy nagle do rowu upadłszy, końcami palców zawiesił się na jego brzegu i tak w śmiertelnym strachu upadnięcia w otchłań bezdenną całą noc przepędziwszy, z brzaskiem dnia dopiero obaczył, że o pięćdziesiąt tylko pod jego nogami była szczerą ziemią, na którą zstąpić i w bezpieczeństwie pójść dalej mógł każdego momentu. O tej ziemi tuż będącej pod jego nogami nic nie wiedział pan Józef i położenie swoje mając za jakiś niestychanie powikłany labirynt, z którego tylko jakaś cudna nitka Ariadny wyprowadzić go może, albo zgłębiła za matnią, w której już mu i honor własny i afekt braterski i miłość Podkomorzanki i spokoju duszy na wieki utracić przyjdzie, srode się frasował pan Józef. I z każdym dniem więcej gmatwając się w swoich myślach i domysłach, z każdym dniem coraz mniej miał nadziei, coraz mniej humoru i wesołości i coraz mniej tuszy na sobie, że gdyby tak były te jego zgrzyoty potrwały jeszcze z pół roku, to była-by panna Barbara już nic nie miała do zarzucenia jego powierzchownej figurze. Ale tego nie uważała panna Barbara i widząc tylko ślady snutku na jego twarzy, nie pomału się temu dziwiła, a przypatrując się jemu, nieraz uśmiechała się do siebie i myślała w skrytości: —I czego się też tak martwi ten człowiek? jak gdyby to miłość była jakimś cierpieniem.

Do takiego smutnego położenia pana Józefa przyczyniało się i to nie pomału, że się nie miał nieborak przed kim spuścić ze swoich tajemnic, że się nie miał kogo poradzić, ani się kogo wypytac, jak on sobie poczynał i jak po zwyczaju poczynają sobie ludzie w takich terminach? A tu na nieszczęście i Grott nawet, lubo ten nie zdawał się Bobowskiewiczowi czekać do spraw takich zdatnym, jak pojechał o świętym Michale na Mazury, tak i wieść o nim zginęła. I był bardzo biednym pan Józef i już wciąż smutnym na teraz i osowiałym, jako on ptak polny na słotę, i ratowała go w onych smutkach jego, które końca sobie znaleźć nie mogąc, jeszcze wciąż się mnożyły, tylko cierpliwość i spokój duszy, —cierpliwość, którą w wysokim stopniu miał od natury i spokój, którego mu Bóg nie odbierał w tej chwili.

I tak te rzeczy nie ruszając się z miejsca przetrwały jeszcze tę resztę zapust a nawet i kilka tygodni wielkiego postu. Nie można jednak powiedzieć, ażeby pan Józef, lubo nie umiał nic stanowczego uczynić, był całkiem bezczynnym. I owszem, myślał on wiele i bardzo wiele nad swoją sprawą i w dzień i w nocy, i wieczorem i rankiem, zawsze nią był zajęty,

ale jako to człowiek, kiedy w labirynt fałszywego rozumowania wejdzia, gorzej jeszcze tam błądzi, niż się błądzi w ziemie na stepie śród zawieruchy nocnej, tak i on co moment nowe kowając plany, zamiast cobysię był miał przez to do swojego celu przybliżać, jeszcze się coraz bardziej od niego oddalał. I wartoby było te dziwaczne i najdziwaczniejsze pomysły pana Stolnikowicza i w niniejszem opowiadaniu powtórzyć... możeby ich znajomość komu się na co przydała... niechcąc atoli za jego przykładem także przez to się od środka rzeczy oddalać, zamilczymy o nich zupełnie: tego wszakże przytém wszystkiém nie możemy pominąć, że o śródopościu jeszcze jeden się panu Józefowi wydarzył wypadek, który zesumowany z wnioskami, z całego położenia rzeczy wyciągnięniemi, jeszcze go więcej w jego słabych nadziejach zachwiał i prawie powalił. (d. c. n.)

Piękna posiadłość miejska, Pałacyk z Ogrodem, BAGATELA zwana, w Warszawie, w końcu Alei położona, Nr. 1,761 a, rozległości łokci 48,896 wynosząca, obejmująca Stajnie, Wozownie, mieszkanie dla Stangreta, Oficyjnę kuchenną, Lodownię, i inne dogodności, z powodu działów familijnych, WYSTAWIONA JEST NA SPRZEDAŻ PUBLICZNĄ. Termin ostatecznego przysądzenia, odbędzie się d. 6/18 listopada r. b. o godzinie 4 po południu, w miejscu posiadzeń Try. Cyw. w Warszawie przed W. Sędzią delegowanym Miskzlem. Vadium wynosi rs. 2,250. Licytacja zaczyna się od sumy zł. 100,279 gr. 26 v. rs. 15,041 k. 98. Bliższe warunki przejrzeć można u W. Pisarza Tryb. Janickiego i w Kancel. Mecenasa Majewskiego w Warszawie, przy ulicy Elektrałnej Nr. 797.

W mieście Okręgowém Radomsku, Powiecie Piotrkowskim, Guberni Warszawskiej przy Kolei Żelaznej, jest do sprzedania za sumę rs. 2,225 Dom piętrowy massiv murywany dachówką kryty, nowy, w śródku rynku położony, który obejmuje w parterze cztery pokoje i sklep; na piętrze zaś dwa pokoje, salon przedpokój, kuchnia i spiżarnia, w domu tym znajdują się także dwie piwnice a trzecia niedokończona, cztery stajenki murywane, podwórce obzerne może być w niem ogródek warzywny. — Podatki opłacają się z funduszu propinacyjnego; — w lesie miejskim wolny wrab i wolne pastwisko, — tej nieruchomości służy to prawo hipotecznie zapewnione. Bliższa wiadomość poznać można na miejscu w mieście Radomsku u właściciela i w Warszawie przy ulicy Piekarskiej pod Nr. 124 na 1szym piętrze od frontu u Bednarskiego.

Z powodu zmiany systematu gospodarstwa w dobrach Długie Kamieńskie w Powiecie Siedleckim Guberni Lubelskiej położonych, — sprzedane będą przez licytację w dniach 16 (28), 17 (29) i 18 (30) Listopada r. b. odbyć się mająca, kilkadziesiąt sztuk koni zaprzęжных i stadnin. — Ronie te w większej części są rodu poprawnego i jako takie po dwakroć otrzymały nagrodę na Wystawie Zwierząt w Warszawie.

Nr. 498 na 1ém Piętrze róg ulicy Kapitułnej i Podwala w domu W. Rychtera.

KANTOR

GUWERNERÓW i GUWERNANTER.

Guwernerowie, Guwernantki, Bony, Nauczyciele muzyki, z Polaków, Francuzów, Niemców, Anglików, z różnym wykształceniem i talentami, życzą być umieszczonemi lub dawać lekcye na godziny.

Emilia z Wężyków Cieślińska.

TEATR WIELKI. Jutro drugie przedstawienie sztuk magicznych P. Hermann.

- Wysokość wody na Wiśle stop 3 cali 6.
- Dzisiaj rano ciepła stop. 1, wczoraj w poł. 1.